

## **Dokończyć dzieło Ziemińskiego**

Po obejrzeniu filmu Aliny Czerniakowskiej poświęconego zmarłemu 5 lat temu Wojciechowi Ziemińskiemu zrobiło mi się ciepło na sercu. Nie tylko dlatego, że miałem szczęście z Nim się spotykać i rozmawiać, szczególnie w ostatnich latach Jego życia, wówczas gdy męczyła Go ciężka astma. Zrobiło mi się przyjemnie, że Telewizja Polska po raz pierwszy pokazała z bliska tego tak bardzo zasłużonego dla kraju wyjątkowego człowieka. Satysfakcja była wielka, gdyż te same słowa, jakie słyszałem wielokrotnie od Niego, mogła po raz pierwszy usłyszeć milionowa telewizyjna widownia. A mówił zawsze o tym samym i zawsze w ten sam, bezkompromisowy sposób. Z jednej strony byli ci, którzy kochają Polskę i są wierni idei niepodległości, z drugiej zaś wrogowie naszego kraju. Jestem przekonany, że autorka filmu nakręci następne odcinki poświęcone Wojciechowi Ziemińskiemu. Jest wiele osób, które Go dobrze znały. Ja chętnie opowiedziałbym o pierwszej wizycie Wojciecha Ziemińskiego w Radiu WAWa, a było to 3 maja 1992 roku. Graliśmy ku Jego radości same pieśni legionowe. Najpierw długo oglądał panoramę Warszawy z 22. piętra Błękitnego Wieżowca, gdzie mieściło się maleńkie studio radiowe, a później już na antenie powiedział: „Komusze miasto, to nie moja Warszawa, to komusze miasto”. Zdenerwował Go kompletny brak polskich flag w święto Konstytucji 3 maja. Tak właśnie wtedy było. Flagi narodowe nie wisiały na gmachach nawet urzędów państwowych. A było to już 3 lata po tzw. odzyskaniu

wolności. Podobała mi się ta wypowiedź i będę ją zawsze pamiętał. Patrzył na swoje miasto, ale w szczególny sposób - czy jest wierne niepodległej Polsce. Miał pełne prawo tak właśnie patrzeć. Przed wojną udzielał się w harcerstwie. W czasie wojny działał w konspiracji. Podążając do Polskiej Armii na Zachodzie, trafił do niemieckiej niewoli. Po wojnie zasilił szeregi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W PRL-u wyrzucony z wydziału prawa w Toruniu za obronę krzyża na sali wykładowej. W 1953 roku szykanowany i zwolniony z pracy za brak szacunku dla zmarłego Stalina. Po uwięzieniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego skonfliktował się z PAX-em, gdy zorientował się, że PAX nie broni Prymasa. Działał w KIK-u, Klubie Krzywego Koła, był wielokrotnie aresztowany, często wyrzucany z pracy i stale zaczynający od nowa. Obecny wśród harcerzy, kombatanów, na obchodach niepodległościowych rocznic, przemawiający przy odsłanianiu kolejnych tablic w kolejne polskie niepodległościowe rocznice. Poróżniony z „korowcami”, którym pomógł się zorganizować, zakłada ROPCiO, ruch pozbawiony lewicowego, internacjonalistycznego odchylenia. Oskarża władze o łamanie praw człowieka, domaga się uwolnienia więźniów politycznych. Jest obecny wśród organizujących NSZZ Solidarność. W stanie wojennym przez 7 miesięcy internowany, a po zwolnieniu, ze względu na słabe zdrowie, buduje sanktuarium poświęcone poległym na Wschodzie i montuje tablice katyńskie przy kościele św. Karola Boromeusza. Uwieńczeniem tej pracy był pomnik Poległym i Pomordowanym na

Wschodzie, przy którym modlił się w 1999 roku wraz z Janem Pawłem II. Aktywność Wojciecha Ziemińskiego była tak wielka, jak wielka była jego tęsknota do wolnej, prawdziwie niepodległej, niepodległej przede wszystkim duchem, Polski. Dlatego po 1989 roku nadal obejmowała go anatema, już nie władców PRL-u, ale tych środowisk, które potępiał za „okrągły stół”, a przede wszystkim za „grubą kreskę” Tadeusza Mazowieckiego.

W filmie o Wojciechu Ziemińskim tryumfował: Bóg, Honor i Ojczyzna. Trzy słowa klucze Jego życia. On sam dotrzymał żołnierskiej przysięgi. Zgromadził w swoim życiu i zachował te wszystkie przymioty charakteru, które z taką zaciętością i bezwzględnością zwalczano w PRL-u i na początku III RP. Zobaczyliśmy i usłyszeliśmy człowieka w pełni zasługującego na godne miano „prawdziwego Polaka”. Wieczór, w którym pokazano film o Wojciechu Ziemińskim, był klęską tych ludzi, którzy od lat zwalczali polski patriotyzm, wierność Kościołowi i tradycji, etos II Rzeczypospolitej, legendę polskiego żołnierza. Pamiętam, z jaką cyniczną ironią „Gazeta Wyborcza” naśmiewała się z określenia „prawdziwy Polak”. Ktoś tak nazwany po prostu nie istniał, a jeżeli się upierał, że istnieje, to mógł być to tylko szowinista i przy okazji antysemita. W tym określeniu, które specjalnie przywołuję, kryła się pogarda dla człowieka wiernego swoim przekonaniom, a szczególnie pogarda dla Polaka wiernego idei Polski

niepodległej. W „prawdziwej polskości” widziano bowiem wyłącznie zagrożenie.

Przywiązany do myśli o wolnej i niepodległej Polsce Wojciech Ziemiński za największe zło uważał komunizm. Zawiązał Komitet Założycielski Międzynarodowego Trybunału do Osądzenia Zbrodni Komunizmu. Niestety, cywilizowany świat wciąż nie może się doczekać takiego Trybunału.

Wojciech Reszczyński